

Brak pracowników hamuje budownictwo

Utworzono: poniedziałek, 23, lipiec 2018 11:13



Choć produkcja budowlana rośnie w tempie dwucyfrowym, branża boryka się z poważnymi problemami. Na rynku brakuje nawet 150 tys. wykwalifikowanych pracowników. Wyższe koszty materiałów budowlanych i rosnące wynagrodzenia dla pracowników sprawiają, że wiele firm stoi na krawędzi bankructwa. Sytuacja może się przełożyć na większe problemy infrastrukturalne, nie tylko pod względem niedotrzymania terminów, lecz także na mniejszą nawet o 20 proc. realizację programu drogowego. Konieczne są ułatwienia w zatrudnianiu obcokrajowców i przyciągnięcie młodych ludzi do szkół zawodowych – podkreślają eksperci.

– W branży budowlanej obecnie brakuje prawie 150 tys. rąk do pracy. Jeśli porównamy liczbę pracujących w branży do liczby z 2012 roku, to mamy blisko 90 tys. mniej, a programy inwestycyjne są większe niż wtedy o mniej więcej 25-30 proc. – podkreśla w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Jan Styliński, prezes zarządu Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa.

Produkcja budowlano-montażowa od początku roku notuje rekordowe wyniki. Jak podaje GUS, w czerwcu produkcja obejmująca roboty o charakterze inwestycyjnym i remontowym była o 24,7 proc. wyższa niż przed rokiem. Nie przekłada się to jednak na sytuację firm budowlanych, które cierpią na deficyt pracowników. Portal Wielkiebudowanie.pl ocenia bezrobocie w branży na 2,8 proc. Na jednego przyszłego pracownika przypada prawie sto miejsc pracy. Największe zapotrzebowanie występuje na wykończeniowców, a także wśród murarzy, zbrojarzy, cieśli, tynkarzy i dociepleniowców czy operatorów sprzętu.

Z brakiem pracowników wiąże się także presja na wzrost wynagrodzeń. Portal Wielkiebudowanie.pl wylicza, że w lipcu robotnicy budowlani będą otrzymywać najwyższe propozycje płacowe od początku 1989 roku. A to nie jest jedyna bolączka firm – rosną bowiem także ceny materiałów budowlanych – w 2017 roku nawet o 20-30 proc.

Brak pracowników hamuje budownictwo

Utworzono: poniedziałek, 23, lipiec 2018 11:13

- Wiele kontraktów było ofertowanych 2-2,5 roku temu, kiedy ceny zarówno materiałów budowlanych, jak i robocizny na rynku były zauważalnie niższe. Obecnie firmy muszą zapłacić znacząco więcej za szereg materiałów budowlanych, takich jak stal, cement i za pracę, podczas gdy ceny kontraktowe są stałe. W związku z tym wiele firm zamiast zysków z robót budowlanych musi tworzyć rezerwy na straty, które stają się coraz bardziej realne – przekonuje Jan Styliński.

Zdaniem ekspertów coraz trudniejsza sytuacja na rynku może doprowadzić do powtórki sprzed kilku lat, kiedy rocznie upadało nawet po dwieście firm budowlanych. Z danych BIG InfoMonitor wynika, że na koniec I kwartału 2018 roku liczba budowlanych dłużników przekroczyła 39,3 tys., a łączne zaległości budowlane – 4,57 mld zł. W I półroczu tego roku liczba upadłości i restrukturyzacji firm budowlanych sięgnęła 73, co oznacza 7-proc. wzrost w skali roku – podaje Coface.

- Wzrost cen materiałów i kosztów roboczych prowadzi do możliwości realizacji programu drogowego w węższym zakresie, niż był pierwotnie zakładany – ocenia prezes PZPB. – Prawdopodobnie zrealizujemy o 15-20 proc. projektów mniej, chyba że uda się zwiększyć łączny budżet programu, tak żeby zrealizować wszystkie inwestycje. Nie będzie to jednak możliwe, jeśli nie znajdzie się dodatkowego finansowania.

Jak podkreśla ekspert, konieczne są zmiany systemowe, przede wszystkim pod względem zatrudniania cudzoziemców, np. łatwiejsze sprowadzanie z zagranicy osób o potrzebnych w Polsce kwalifikacjach czy uzyskiwanie zezwolenia na pracę dla obcokrajowca bez testu rynku pracy. To o tyle istotne, że budownictwo jest branżą zatrudniającą najwięcej pracowników z Ukrainy. W 2017 roku złożono 214 tys. oświadczeń o zamiarze powierzenia pracy osobom ze Wschodu.

- Dzisiaj pracownikowi łatwiej jest wyjechać do Niemiec niż uzyskać awans w Polsce, w tej samej firmie, w której już ma pozwolenie na pracę. To jest absurdalne i w pewnym zakresie się zmienia, ale na pewno są potrzebne zmiany o charakterze planistycznym, systemowym, które pozwolą firmom patrzeć w kilkuletniej perspektywie na proces pozyskiwania kadry – mówi Jan Styliński.

Istotne jest też przyciągnięcie do branży młodzieży, czyli zmiana systemu kształcenia i większe zainteresowanie młodych ludzi szkołami branżowymi. Z danych MEN wynika, że w 2008 roku na naukę w zawodówkach zdecydował się co piąty uczeń, a w tym roku na szkoły branżowe zdecydowało się 15,3 proc. gimnazjalistów. Konieczny jest także system praktyk, tak by absolwent takiej szkoły był od razu przygotowany do pracy.

- Kształcenie młodych ludzi to proces, który trwa kilka lat, a my już w tej chwili mamy niedobory pracowników. Żebyśmy byli w stanie w sposób bezpieczny i uczciwy młodym ludziom zaoferować pracę, musimy być też adresatami rządowych programów. Jest kilka programów, które wykraczają poza ten magiczny 2023 rok, kiedy ma się skończyć finansowanie unijne dla dużych infrastrukturalnych programów drogowych i kolejowych – mówi prezes PZPB. – Jesteśmy w stanie

Brak pracowników hamuje budownictwo

Utworzono: poniedziałek, 23, lipiec 2018 11:13

uczciwie mówić młodym ludziom: pracujcie dla nas, my was nie zostawimy, będziecie mogli z nami spędzić długie lata swojej kariery.

Źródło: Newseria